



Życie pełne doświadczeń

Serce szukające mądrości

„Ja, Kaznodzieja, byłem królem nad Izraelem w Jeruzalemie. Postanowiłem szczerze mądrością zgłębić i zbadać wszystko, co się działo pod niebem: Jest to żmudne zadanie, jakie zadał Bóg synom ludzkim, aby się nim trudzili” — Kazn. 1:12-13.

W dziejach ludzkości tylko nieliczni mogą poszczycić się darem mądrości od Jahwe. Salomon był jednym z nich. Kiedy został królem, wiedział, że bez Boskiego kierownictwa upadnie. Niestety w końcu ogarnęła go duma spowodowana posiadaną władzą i wpływem. Mądrość, którą otrzymał jako dar od Boga, stała się druzgordna w stosunku do pogoni za doczesnymi przyjemnościami. Lekcje, które płyną z jego własnych słów wypowiedzianych w czasie tej przemiany, są cenne dla Nowych Stworzeń, które otrzymały dar mądrości przez ducha świętego.

Na początku swojego panowania Salomon modlił się: „Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w miejsce Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować [...]. Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud?” – 1 Król. 3:7,9.

Prawdopodobnie Salomon dowiedział się od swojego ojca Dawida, że Bóg dał Abrahamowi wielką obietnicę dotyczącą nasienia, które będzie błogosławić wszystkie narody ziemi (1 Mojż. 12:22). Obietnica została powtórzona Izaakowi, Jakubowi, a potem synom Jakuba, kiedy nowy naród odziedziczył ziemię. Król Dawid prawdopodobnie powiedział swojemu młodemu synowi o świetlanej obietnicy danej Izraelowi. Być może Salomon uważał się za część tego łańcucha obietnic, gdy wstępował na tron jako młody człowiek, tak nieprzygotowany do podjęcia się zadania rządzenia ludem bez boskiego kierownictwa.

Chwała Salomona

Pan Bóg pozwolił, a nawet zachęcał Salomona do budowania i tworzenia. Zwieńczeniem panowania króla Salomona było wzniesienie wspaniałej świątyni w stolicy starożytnego Izraela, Jerozolimie. Jego ojciec, król Dawid pragnął wybudować wspaniałą świątynię już pokolenie wcześniej, jako miejsce stałego spoczynku

dla Arki Przymierza, która mieściła w sobie tablice z dziesięcioma przykazaniami. Bóg jednak zabronił Dawidowi tego uczynić: „Lecz Bóg rzekł do mnie: Nie ty będziesz budował świątynię dla imienia mego, gdyż byłeś wojownikiem i przelałeś krew” – 1 Kron. 28:3.

Salomon nie szczędził wydatków na budowę. Zamówił ogromne ilości drewna cedrowego od króla Chirama z Tyru (1 Król. 5:5-10), polecił wydobyć ogromne bloki najdoskonalszego kamienia i nakazał położenie fundamentów budynku z ciosanego kamienia. Aby ukończyć to ogromne przedsięwzięcie, zmusił wszystkich swoich poddanych do pracy przymusowej, zaciągając ludzi do pracy na zmiany, które czasami trwały miesiąc. Do nadzorowania budowy świątyni wyznaczono około 3300 urzędników (wersety 13-18). Salomon zaciągnął tak wielkie długi, gdy budował świątynię, że był zmuszony spłacić króla Chirama, przekazując dwadzieścia miast w Galilei (1 Król. 9:11).

Gdy świątynia została ukończona, Salomon zainaugurował ją modlitwą i ofiarami, a nawet zaprosił pogan, aby przybyli i się tam modlili. Nalegał, aby Bóg zwrócił szczególną uwagę na ich modlitwy: „aby wszystkie ludy ziemi poznały twoje imię i bały się ciebie, jak twój lud izraelski, i aby wiedziały, że twoje imię wymieniane jest w tym przybytku, który zbudowałem” (1 Król. 8:43). Gdyby Salomon na tym poprzestał, koniec jego życia byłby inny.

Jahwe pozwolił Salomonowi zagłębić się we wszystko, czego pragnęło jego serce, lecz z zastrzeżeniem, że miał to robić nie tylko dla siebie, lecz dla całego narodu, który wszedł w przymierze z Bogiem. Salomon pomyślał jednak, że sam stał się wielki i rozwinął się bardziej niż wszyscy, którzy byli przed nim. Cieszył się statusem gwiazdy na całym Bliskim Wschodzie jako niezwykle budowniczy, ogrodnik, organizator i przywódca. Zamiast oddawać chwałę Bogu, Salomon był dumny z tego, co uważał za swoje własne osiągnięcia.

„Podjąłem wielkie dzieła: Wybudowałem sobie domy, zasadziłem sobie winnice, założyłem sobie ogrody i parki i zasadziłem w nich różnego rodzaju drzewa owocowe. Urządziłem sobie stawy z wodą, aby z nich nawadniać las rosnących drzew. Nabyłem sobie sługi i służebnice, miałem też niewolników urodzonych w domu. Nadto miałem stada wołów i owiec, więcej niż wszyscy, którzy byli przede mną w Jeruzalemie. Nagromadziłem sobie też srebra i złota, nadto skarbów królów i krajów; wystarałem się o śpiewaków i śpiewaczki, i o to, czym synowie ludzcy się rozkoszują, mnóstwo kobiet” – Kazn. 2:4-8.



Salomon pogrążył się w swoim upadku, być może szukając odpowiedzi na pytania, które powstawały wśród ludzi nieznających Boga. W odróżnieniu od swoich wczesnych próśb o mądrość niezbędną do rządzenia ludem Salomon zaczął szukać radości i sensu w doczesnych dobrach i osiągnięciach, lecz znalazł jedynie ciemność i marność. To jest właśnie kłopotliwy problem ogółu ludzkości, jaki poznajemy w czasie dozwoleń zła.

W *Boskim Planie Wieków* Pastor Russell napisał, że ten czas przyzwolenia na zło, którego większość reformatorów nie zauważa, przygotowuje całą ludzkość na przyszłość, gdy prawe postępowanie będzie stanowił wyraźny kontrast w stosunku do jej wcześniejszych doświadczeń. Lekcje człowieka są niezwykle trudne, lecz ostatecznie będą nieocenione w przewyższaniu problemów spowodowanych grzechem. Rządcom pozwolono przyjąć wiele propozycji rozwiązań, które miały wykorzystać niesprawiedliwość i zapewnić ludziom dobrobyt i szczęście, jednak bez powodzenia. Ten długi okres ciemności zostanie zapamiętany w następnym wieku, a daremne wysiłki nie doprowadzą nikogo do zgłaszania roszczeń w rodzaju: „Gdybyśmy tylko mieli tę okazję lub możliwość rządzić się sami, wtedy odnieśliśmy sukces” (*Wykłady Pisma Świętego*, Tom I). Salomon dostał pozwolenie na wybór własnej ścieżki, w końcu jednak zdał sobie sprawę, że bez błogosławieństwa Bożego jego pogoń za dobrobytem i szczęściem była daremna.

Królowa Saby była onieśmielona imperium Salomona. „Gdy więc królowa Saby poznała całą mądrość Salomona i obejrzała pałac, który zbudował, potrawy na jego stole i stanowiska jego dostojników, i sprawność w usługiwaniu jego sług, ich stroje, podawane napoje oraz jego ofiarę całopalną, jaką złożył w przybytku Pana, nie mogła wyjść z podziwu i rzekła do króla: Prawdą okazało się to, co o twoich sprawach i o twojej mądrości słyszałam w mojej ziemi, lecz nie wierzyłam tym słowom, aż przybyłam i zobaczyłam na własne oczy; a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższyłeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości. Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na tronie Izraela; dlatego że umiłował Pan Izraela na wieki, ustanowił cię królem, abyś stosował prawo i sprawiedliwość” – 1 Król. 10:4-9.

Być może te ostatnie słowa królowej pewnego dnia poruszyły serce Salomona. Zamiast być wdzięcznym, że Bóg pobłogosławił jego pracę, Salomon wyraził niezadowolony. Mógł pozostawić swojemu narodowi niezwykle dziedzictwo, lecz myślał tylko o tym, że zniknie z historii. Rozwodził się nad koncepcją, że wszyscy ludzie umierają, niezależnie od tego, co zrobili,

co posiadają, kim są i co wiedzą.

Rozpaczwał nad faktem, że on także umrze i że wszystko, czego dokonał, wpadnie w ręce innych, którzy nie mieli przy tym żadnego udziału. Może on wkrótce zostać zapomniany. Być może nie pozostanie po nim nawet wspomnienie. „Potem zwróciłem uwagę na wszystkie moje dzieła, których dokonały moje ręce, i na mój trud, który włożyłem w pracę. I oto: wszystko to jest marnością i gonitwą za wiatrem i nie daje żadnego pożytku pod słońcem” – Kazn. 2:11. „I tak zniechęciłem życie, gdyż nie podobał mi się bieg rzeczy pod słońcem; wszystko bowiem jest marnością i gonitwą za wiatrem” – Kazn. 2:17.

Jako uważany za najmądrzejszego człowieka, jaki kiedykolwiek żył, bez przeszkód i obciążeń typowych dla ogółu, Salomon stwierdził, że jego życie pełne bogactw jest niezadowolające, przemijające i ulotne. „I zniechęciłem wszelki trud, jaki znosiłem pod słońcem, ponieważ to, co zdobyłem z trudem, muszę powierzyć człowiekowi, który po mnie przyjdzie” – Kazn. 2:18.

Lekcje dla Nowego Stworzenia

Bóg zapewnił Salomonowi wszystko, czego potrzebował, aby stworzyć królestwo pełne chwały i czci dla Jahwe. Obiecuje również „pełnię wiary” (Hebr. 10:22) dla tych, którzy idą za Jezusem. Jego dzieciom nie brakuje niczego w dążeniu do nagrody niebiańskiego powołania w Chrystusie Jezusie (Filip. 3:14-15).

Musimy się tego trzymać. Mądrość Salomona i jego błogosławieństwo od Boga powinny wystarczyć. Mógł zbudować Izrael na chwałę Boga i zapewnić ludziom wielkie błogosławieństwa, lecz pokonała go duma. Widzimy w tym, dlaczego pierwszym krokiem w budowaniu charakteru miłego Bogu jest pokora (Mat. 5:3). Radowanie się Jego obecnością w naszym życiu powinno zaspokajać nasze pragnienia. Cokolwiek jeszcze mamy, czy to bieda, czy bogactwo, powinno błędnie w porównaniu z posiadaniem błogosławieństwa Bożego.

Salomon uważał się za źródło chwały i splendoru, jakim stało się jego królestwo. W szczytowym okresie swego życia Salomon miał 700 żon, księżniczek, i 300 nałożnic. Miał 40 000 boksów z końmi i 12 000 ludzi na nich jeżdżących. Nie było w nim jednak zbyt wiele radości. Podsumował swoje życie w kilku słowach: „Nie ma nic lepszego dla człowieka jak to, żeby jeść i pić, i w tym upatrywać przyjemność w swoim trudzie. Lecz stwierdziłem, że również to pochodzi z ręki Bożej” – Kazn. 2:24.

Żadna ziemską przyjemność nie może przynieść wiecznej satysfakcji, lecz może prowadzić do wiecznego żalu. Bez boskiego zarządzania, które rozpoczęło jego panowanie, Salomon stał się jedynie częścią wielkie-



go cyklu świata. Czy podczas zmartwychwstania Salomon odegra rolę wśród tych, którzy będą udzielać rad mieszkańcom ziemi i powtarzać jego nauki? Być może tak, być może nie.

Rozważając braki Salomona, pamiętajmy o możliwościach odzwierciedlania błogostawieństw, którymi Bóg ob-

darzył nas dzięki mądrości ducha zdrowego umysłu. „Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna” - Jak. 3:17.

David Wiant